

# Homilia Księdza Biskupa Bolesława Taborskiego

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodni bracia Kapłani z Księdzem Rektorem naszego Wyższego Seminarium na czele, wszyscy Klerycy i Goście!

„Gloria Tibi Trinitas, aequalis una Deitas et ante omnia saecula, et nunc et in perpetuum”.

Moi Drodzy! To jest wspomnienie z moich dawnych lat kleryckich, sprzed wojny. Wtedy zawsze w ten sposób zaczynała się rezurekcja. Tym wspaniałym śpiewem: „Chwała Tobie równa w godności Trójco, Jedyny Boże i przed wszystkimi wiekami i teraz i na wieki”.

Jeszcze dziś w uszach mi brzmią te piękne melodie, które były wykonywane przez nasz wspaniały katedralny chór, pod przewodnictwem naszego profesora śpiewu, znanego powszechnie, ks. Wojciecha Lewkowicza.

„Gloria Tibi Trinitas” – „Chwała Tobie Trójco Święta”. Moi Drodzy, to jest właśnie zadanie liturgii. Pierwsze zadanie, istotne, najważniejsze. Oddanie chwały Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele między innymi czytamy takie słowa: „w Liturgii świętej, w której moc Ducha Świętego działa na nas poprzez znaki sakramentalne jedną pieśnią chwały uwielbiamy Boga w Trójcy Świętej Jedynego”. „Jedną pieśnią chwały”. A w tej „pieśni chwały”, kto jest zjednoczony? Tę „pieśń chwały” śpiewamy przez Jezusa Chrystusa, Najwyższego Kapłana Nowego Przymierza, zjednoczeni z Aniołami, z Matką Najświętszą, z wszystkimi Świętymi i z całym Kościołem. Zaś w innym dokumencie są te słowa: „Przez obrzęd liturgiczny, źródło życia Kościoła i zadatek przyszłej chwały, jednoczymy się z Przenajświętszą Trójcą, stawszy się uczestnikami Bożej natury”. To jest drugie zadanie świętej liturgii, przez oddawanie chwały Trójcy Przenajświętszej my się sami uświęcamy. A więc uwielbienie Boga i nasze uświęcenie. A przede wszystkim ma być chwalony Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

W dzisiejszej Ewangelii świętej widzimy Chrystusa Pana na uczcie w domu pewnego przywódcy faryzeuszów. Wiemy, że uczta zawsze kojarzy się z Ucztą Eucharystyczną. Zresztą Chrystus Pan na to nas naprowadza. Uczta, to wspólny stół, przy którym wszyscy zasiadają. Na tym stole, potrawy są obficie zastawione. W tym wypadku przy tym stole biesiadnym usługuje nam sam Gospodarz, Jezus Chrystus, który w czasie tej swojej Uczty, jaką jest Eucharystia daje nam Siebie

Samego najpierw w swoim Słowie, a potem w swoim Ciele i Krwi pod znakami chleba i wina.

Najpierw daje nam Siebie w swoim Słowie. Przemawia do nas Chrystus z kart Pisma świętego. Jest obecny w Piśmie świętym. Przemawia do nas. Ale nie tylko sam przemawia bezpośrednio, ale także przemawia przez tych, którym zlecił misję głoszenia Słowa Bożego. A więc przez Apostołów i ich następców. Przez to Chrystus Pan uczy nas prawdy. Jest też gwarantem naszej wolności, wolności dzieci Bożych.

W dniu dzisiejszym, w pierwszym czytaniu przemówił do nas właśnie w imieniu Chrystusa, św. Paweł Apostoł. Był wyjątek z jego listu do Filipian. Do tych Filipian, którzy mu byli tak drodzy. I z tego tekstu, któryśmy tu słyszeli, widzimy jak bije po prostu ten żar, to gorąco, ten żar gorliwości apostolskiej. Ten żar miłości do Chrystusa Pana. Wiemy, że Pan Jezus powiedział: „przyszedłem ogień rzucić na ziemię i czegoż pragnę, tylko tego, aby on już zapłonął”. Rzeczywiście widzimy u św. Pawła ten ogień miłości do Chrystusa. Ten ogień miłości Chrystusowej płonie. „Ignis ardens” – to jest charakterystyka pontyfikatu papieża św. Piusa X. „Ogień gorejący”. Tego papieża, który na początku wieku XX, przez swoje sławne dekrety o częstej, a przede wszystkim o rychłej Komunii św. wszystkim otworzył dostęp do Eucharystii, począwszy od małych dzieci. „Ogień gorejący”. Takim ogniem gorejącym jest św. Paweł. Jest w więzieniu. Z więzienia wychodzi się albo na wolność, albo w tym wypadku św. Paweł musi być przygotowany, że może być też zaprowadzony na śmierć. I tak stoi św. Paweł przed takim dylematem: czy życie czy śmierć. Ma przed sobą alternatywę, co wybrać. I mówi: „dla mnie żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk”. Przede wszystkim cieszy się z tego, że na wszelki sposób rozgłasza się Chrystusa. Nad tym właśnie pracuje. I nad tym pracują inni. To napawa go radością. Ale co w tej sytuacji ma on czynić, gdy jest we więzieniu i nie wie jaka jest jego przyszłość? Bo żyć nadal, to wielka praca. A umrzeć, to byłby zysk, gdy połączyłby się z Chrystusem. Po śmierci Chrystus byłby dla niego nagrodą. Gdyby miał na względzie siebie samego, to by raczej to wybrał, by się już jak najwcześniej z Chrystusem połączyć. Ale przecież on pamięta o swoich drogich mieszkańcach miasta Filippi. Oni go przecież nadal jeszcze potrzebują. Potrzebują św. Pawła także i inni. Więc w tym wypadku czeka go owocna praca, czeka go trud apostolski. I z tego względu raczej by to wybrał. Ale wtedy musiałby wyjść na wolność. I widzimy przy końcu naszego dzisiejszego urywku, że św. Paweł ma jakieś przeczucie, że jednak z tego więzienia tym razem wyjdzie i będzie mógł nadal prowadzić pracę apostolską. Dla nas jest ważna postawa św. Pawła, któremu przede wszystkim zależy na tym, aby Chrystus wszędzie był głoszony i przez niego i przez innych. I ta gotowość, ażeby we wszystkim wypełnić wolę Bożą. On się zawsze z wolą Bożą godził. To jest to co nazywamy dyspozycyjnością. Czego Bóg sobie zażyczy, czego zażąda, on gotów jest to spełnić. Tak zresztą jak Chrystus Pan mówił zstępując z nieba na ziemię: „Oto idę, Ojczy, aby pełnić Twoją wolę”. Tak i Maryja mówiła przy Zwiastowaniu: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”. Tak samo jest usposobiony św. Paweł. I to jest właśnie ta postawa, którą

powinniśmy naśladować. I tę postawę powinniśmy zdobywać uczestnicząc w liturgii świętej.

Słuchanie Słowa Bożego, to zdobywanie Bożej mądrości, zdobywanie Bożej prawdy. Chrystus mówi o Sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. „Prawda was wyzwoli”. Jakie to ważne w tym czasie, w okresie zakłamania.

Ale teraz poświęćmy uwagę jeszcze Chrystusowi, który jak wspomnieliśmy jest w domu przywódcy faryzeuszów, spożywa posiłek razem z innymi. Jest wielu gości. Atmosfera jest niezbyt dla Chrystusa Pana życzliwa, bo Go śledzą, chcą Go na czymś przyłapać, aby Go potem oskarżyć. Ale wiemy, że Chrystus Pan jest zatroskany o wszystkich. I wykorzystuje każdą okoliczność, każdą sposobność, ażeby nas pouczać. W tym wypadku pouczył współbiesiadników, ale poucza także i nas. W czasie tej uczyty Pan Jezus zauważył, jak to właśnie ci faryzeusze, ci którzy uważali się za doskonalszych od innych, jak oni starali się zajmować pierwsze miejsca. Nie czekali, aż gospodarz wskaże im miejsce przeznaczone dla nich. Im się śpieszyło, żeby zająć pierwsze miejsca. I stąd ta nauka dla nas wszystkich bardzo prosta, bardzo czytelna. Po prostu nie pchaj się na pierwsze miejsce zaraz, bo potem może każą ci z tego miejsca odejść i innemu, godniejszemu tego miejsca ustąpić. Lepiej bądź w rezerwie i czekaj aż cię poproszą. Albo, gdy już wiesz, które jest twoje miejsce, to je zajmij. Ale nie pchaj się na to miejsce, które się tobie nie należy. I kwintesencją tego pouczenia Chrystusowego przez tę przypowieść są te ostatnie słowa, któreśmy słyszeli: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. Jeżeli uczestniczymy w Eucharystii, to musimy zbliżyć się do niej z odpowiednim usposobieniem, z pokorą. Musimy być w prawdzie wobec Boga, wobec siebie i wobec bliźnich. W prawdzie wobec Boga. Mieć tę świadomość, że Bóg jest najświętszy, najpotężniejszy, a ja grzeszny, słaby, ułomny. Mimo nieraz tylu przyrzeczeń, postanowień poprawy. W prawdzie w stosunku do siebie. Dlatego jest na początku akt pokuty. Ja nie jestem najdoskonalszy, najlepszy. Porównać siebie z innymi. Inni są też zdolniejsi, grzeczniejsi, przyjemniejsi. A mnie się wydaje, że jestem na pierwszym miejscu. Wraz z pokorą łączy się postawa służby. Wiemy, że przed ustanowieniem Eucharystii – św. Jan Apostoł to nam opisuje dość dokładnie – Chrystus Pan umywa uczniom swoim nogi. Właśnie On mówił, że nie przyszedł, ażeby Mu służono, lecz ażeby służyć. Więc z takim nastawieniem, z tą gotowością ażeby Bogu oddać należną chwałę, ażeby innym, jeżeli zajdzie taka potrzeba, usłużyć, zbliżajmy się do Eucharystii, a wtedy Ona będzie w nas owocna.

Trzeba mieć gorące pragnienie. „Boga żywego pragnie dusza moja”. „Jak łania pragnie wody ze strumienia...”, tak też i dusza nasza powinna pragnąć Boga, Boga żywego. Tu wspomina psalmista te dni, kiedy z innymi, razem z całym tłumem udawał się na święta do Jerozolimy. Ileż to było radości, żyje tymi wspomnieniami. Ileż też wtedy Pan Bóg chwały odbierał.

My także z wielkim pragnieniem, z wielką miłością zbliżajmy się do Eucharystii, zbliżajmy się do ołtarza. Niech i dla nas poprzez świadomy, czynny i owocny udział w Eucharystii będzie nieustannie wystawiana Trójca

Przenajświętsza. A w ten sposób będziemy też i sami siebie uświęcać. Wpatrujmy się w te wspaniałe przykłady, które mamy choćby i w naszej diecezji. Np. błogosławiony Józef Sebastian Pelczar, wielki czciciel Najświętszego Sakramentu. Nauczył się tego od św. Piusa X, z którym się przy różnych okazjach spotykał. Takim był nasz Sługa Boży ks. Jan Balicki. Pamiętam jak to gdy już nie był rektorem, ale mieszkał w Seminarium, na chóрку całe godziny, w ciągu dnia i w ciągu nocy modlił się przed Najśw. Sakramentem. Takim był niedawno zmarły ks. Michał Jastrzębski, długoletni rektor tutejszego Seminarium. Takim był biskup Franciszek Barda, który każdą ważniejszą decyzję podejmował na klęczkach w kaplicy, w domu biskupim. Radził się Ducha Świętego, bo był wielkim Jego czcicielem. Mamy zatem wspaniałe przykłady – trzeba tylko dobrej chęci, pragnienia, potrzeba tej wierności. Wtedy tak jak Maryja, jak św. Paweł, czy nasi biskupi i kapłani oraz świeccy wielcy czciciele Najświętszego Sakramentu, my też oddamy należną cześć Trójcy Przenajświętszej i sami też zasłużymy sobie na udział w uczcie niebieskiej. Uczta Eucharystyczna jest już zaczątkiem i przedsmakiem naszej chwały w niebie. Amen.